



Trzy pokusy Pana Jezusa

Albowiem napisano...”

Chcielibyśmy przyjrzeć się dziś pokusom, którym Pan został poddany zaraz na początku swej misji. Od wyniku tego doświadczenia zależało powodzenie następnych 3,5 lat działalności Pana. Wyobraźmy sobie, że Pan uległby pokusie i to na samym początku swej misji, jak wielkie konsekwencje miałyby to dla ludzkości.

Bardzo szczególny w tym doświadczeniu Jezusa jest moment, jaki Szatan wybrał na to największe kuszenie Bożego Syna. Szatan nie podszedł Go, gdy Jezus miał dwanaście lat i prowadził rozmowy z nauczonymi w Piśmie, nie podszedł Go, gdy był dwudziestokilkuletnim młodym człowiekiem mieszkającym w domu rodzinnym, ucząc się rzemiosła.

Szatan wybrał szczególny moment życia Jezusa, o którym czytamy:

„A gdy wszystek lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica. (...) A Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił znan Jordanu i był wodzony w mocy Ducha po pustyni, i przez czterdzieści dni kuszony przez diabła” - Łuk. 3:21, 4:1.

Był to pierwszy tak poważny atak kusiciela na Jezusa, który niewiele dni wcześniej został napełniony Duchem Świętym. Dopiero gdy Jezus w sposób tak oficjalny i publiczny okazał, iż jest gotowy do wykonywania woli swego Ojca, wówczas, gdy jako znak zaakceptowania tego przymierza między nim a Ojcem pojawił się symbol gołębicy, gdy spłynęła na Niego moc Boża, gdy w tak wspaniały sposób rozpoczął swą misję - właśnie wówczas następują pierwsze doświadczenia i próby. Jakby Szatan czekał na ten moment, kiedy Jezus opowie się po stronie Ojca. Nie atakował z taką mocą wcześniej, ale wyczekiwał odpowiedniej chwili.

Szatan w mistrzowski sposób wybrał miejsce i czas doświadczeń Pana. Ewangelista wspomina, że „*Duch powiódł go na puszczy*” (BG). Czyli Szatan podszedł Pana, gdy ten znajdował się „na puszczy”. Określenie to możemy rozumieć jako pustkowie, obszar niezamieszkały i bezludny. Możliwe, że Pan skierował swe kroki gdzieś na pustynię niedaleko Jeruzalem, gdzie na umysł Pana nie oddziaływały żadne okoliczności mogące Mu przeszkadzać. Tak jak każdy inny, tak i ten

moment w życiu Pana miał swą przyczynę. Dlaczego Pan Jezus znalazł się właśnie w takim otoczeniu i to zaraz po momencie swego chrztu? Nasz Pan w czasie, o którym mówimy, miał około 30 lat; otwiera się przed Nim czas Jego misji, czas nauczania. Ale aby swą misję wykonać zgodnie z wolą swego Ojca, Pan zapewne czuje, że do rozpoczęcia swego dzieła nie jest jeszcze w pełni przygotowany. Tym brakującym elementem jest wiedza. Był to moment, w którym, jak możemy przypuszczać, Pan poczuł potrzebę skrupulatnego zbadań przyczyny przyjścia na ziemię, potrzebę poznania woli Niebieskiego Ojca wobec Niego.

Czytamy: „*A gdy pościł 40 dni i 40 nocy wówczas łaknął*” (Mat. 4:2). O czym to świadczy? Jego umysł był tak zajęty sprawami swego Ojca, iż obył się bez pożywienia, a jest możliwe, że również bez snu, przez 40 dni. Jak wytrzymałe było Jego doskonałe ciało! Nawet jeśli wyobrażamy sobie, że można obyć się bez pokarmu kilkanaście dni, to brak snu w tym czasie jest już niemożliwy. Czterdzieści dni i nocy Boży Syn rozmyślał, modlił się, badał, układał sprawy w swym umyśle. Taka intensywność była podyktowana ograniczonym czasem Jego misji - tak wiele miał jeszcze przed sobą do wykonania, a jednocześnie musiał poznać Boskie Słowo, dlatego jedynie 40 dni. Nadszedł moment, iż po upływie owych 40 dni poczuł głód. I oto pojawia się „przyjaciel”, który wyciąga swą „zbawienną” dłoń, chce pomóc, oferuje wyczerpanemu i zmęczonemu, Jezusowi pomoc: „*I przystąpił do niego kusiciel i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym powiedz, aby te kamienie stały się chlebem*” - Mat. 4:3. W jak subtelny sposób Szatan próbował podejść Pana. Owszem, jak mówi jeden z ewangelistów, Szatan kusił Pana przez całe 40 dni pobytu na odosobnieniu. Wykorzystywał każdą możliwość, aby przeszkodzić Jezusowi w poznaniu Słowa Bożego. Ale zapewne napotykał na silny opór Jezusa, skoro Jego umysł był tak bardzo oddany rozmyślaniam. Zabiegi Szatana przez te 40 dni okazały się bezskuteczne. Ale nie poddał się. Całą mądrość, spryt koncentruje teraz, na sam koniec, w momencie, gdy Jezusowi głód odbiera siły.

Rozumiemy, że Szatan nie przystąpił do Pana w fizycznym ciele, ale swoją pokusę zawarł w formie sugestii, nasuwania myśli. Chleb nie został stworzony przez niego i dany Panu do jedzenia. Szatan podsuwa Panu myśli: Jesteś Synem Boga, zostałeś napełniony mocą od Twego Ojca, to nie będzie dla ciebie wielką trudnością, aby z tych leżących tu kamieni uczynić chleb - powinieneś skorzystać z tej możliwości, gdyż jesteś bliski śmierci, wyczerpany.



Takich słów możemy oczekiwać jedynie od najlepszego przyjaciela, a nie od wroga. Zapanował moment ciszy i niepewności. „A On odpowiadając, rzekł: *Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*” – Mat. 4:4. Ile samozaparcia, ile wewnętrznej siły, ile zaufania do swego Ojca pokazał Jezus przez to jedno zdanie. Głód, zmęczenie, skwar słoneczny, wizja zaspokojenia głodu – to wszystko nie przemogło Pana. Pan Jezus miał moc to uczynić, użyć Ducha, którego posiadał, aby zaspokoić potrzeby ciała, obronić je przed śmiercią. Ale właśnie 40 dni wcześniej przecież ofiarował swe ciało w Jordanie na śmierć. Pan otrzymał moc Ducha nie po to, aby ratować swe życie, ale aby ofiarowanie swego ziemskiego ciała doprowadzić do końca. Zapewne nie takiej odpowiedzi oczekiwał Szatan.

Szatan bezwzględnie przegrał pierwszą próbę kuszenia naszego Pana. Ale to nie zraziło go. Tym razem próbuje podejść Pana z innej strony. Wie już, że Pan ma bardzo silną kontrolę umysłu nad swoim ciałem. Nawet w takim stadium zmęczenia i głodu. Dlatego tym razem nie opiera już swej pokusy na słabościach ciała. „*Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni. I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaze o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej*” – Mat. 4:5-6 (NP). Szatan nie zabiera Pana fizycznie, aby postawić go na szczycie świątyni, ale wtłacza do umysłu Jezusa pewną wizję, podsuwa Mu myśl, jak ma się zachować, aby poddać się tej pokusie. Szatan przedstawił Panu we wspaniały sposób świątynię w Jeruzalem, ze wszystkimi jej wspaniałościami, a Jego, Jezusa, na najwyższym ze szczytów. Postać Jezusa na najwyższym miejscu świątyni szczególnie w porze, kiedy dziedzińce świątynne były pełne prawowiernych Żydów, zapewne nie uszłaby ich uwadze. A jeszcze wspanialszym widowiskiem byłoby, gdyby Pan rzucił się z tego najwyższego miejsca, oczekując nadzwyczajnej interwencji ze strony swego Ojca. Bez cudownej pomocy osoba rzucająca się w dół z tego miejsca była skazana na śmierć.

I w tym wspaniale opracowanym przez Szatana scenariuszu wydarzeń miał nastąpić moment, że Pan miałby zostać w cudowny sposób uratowany. Pan Jezus, jak i za pierwszym razem, znalazł w swym umyśle bardzo szybką odpowiedź zaczerpniętą z Ksiąg Mojżeszowych: „*Jezus mu rzekł: Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego*”. Na słowa, które przytoczył Szatan, Pan odpowiada: „*Wiem, że jest napisane, iż aniołowie będą się mną opiekować*”, ale Pan podkreślił również słowa: „*jest napisane, żeby nie kusić Boga*”.

Wyobraźmy sobie taki przykład: Gdyby Pan znalazł się w podobnej sytuacji i przebywał podczas swej misji gdzieś na szczycie świątyni, a ktoś popchnąłby Go, chcąc Go zabić, to czy wówczas Bóg nie zareagowałby,

aby uchronić Go od śmierci, żeby Jego misja mogła być w dalszym ciągu kontynuowana? Ale to nie miałyby w sobie nawet jednego szczegółu celowego kuszenia Boga. Byłby to zwykły wypadek. Wtedy to zapewnienie Dawida z psalmu o aniołach pilnujących nóg Jezusa, aby się nie skaleczył, zostałyby wprowadzone w czyn i w jakiś cudowny sposób Jezus zostałby ochroniony. Szatan i tym razem musiał uznać się za pokonanego.

Ale Szatan podszedł Pana po raz trzeci. „*Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon*” – Mat. 4:8. Tak jak i w poprzedniej pokusie, Szatan wlał w umysł Jezusa wizję. Zabrał go na wysoką górę, z której było widać wszystkie królestwa świata, których był władcą. Postawił przed Panem kuszącą ofertę: gdy Jezus pokłoni Mu się, wszystkie te królestwa poddane będą Jego władzy. Literalnie trudno byłoby znaleźć górę, z której byłyby widoczne wszystkie królestwa ziemi. Szatan posłużył się ponownie obrazem, który przesunął przed oczami Jezusa. Góra ta symbolizuje tu wszelkie ziemskie królestwa, jakie wówczas istniały, a których panem był Szatan. Mówiąc o królestwach świata wówczas istniejących, zwykle mamy na myśli Cesarstwo Rzymskie i poddane mu królestwa. Szatan pokazał więc Panu ten rzymski świat, prawa w nim rządzące i wielki wpływ, jaki on sam miał na rządy tego imperium. Pokazał również bogactwo i chwałę tych ziemskich królestw. Wierzmy, że w tym obrazie Jezus zobaczył wszystkie wspaniałe budowle, jakimi świat mógł wówczas się poszczycić, dzieła architektury, bogate skarbcze pełne złota, klejnotów, mądrość ludzi jako budowniczych.

Szatan używał różnych sposobów działania. Do tej pory jakby usiłował pomóc Panu. Teraz próbuje być partnerem, zapewne współpracę, aby obaj mogli władać światem. Temu właśnie miał służyć ten pokaz wielkiej mocy Szatana i władzy, jaką sprawuje wśród królestw ówczesnego świata – żeby Pan Jezus został przekonany, że przyjaźń i pomoc tak potężnej istoty, sprawującej tak wszechstronną władzę, będzie nieodzowna. Ale Szatan dokonuje następnego kroku. Składa Jezusowi bardzo kuszącą ofertę: „*I rzekł mu: To wszystko dam ci*”. Po tym wspaniałym pokazie swej władzy i bogactwa świata następuje propozycja. „*To wszystko, Jezusie, co widziałeś, a co do mnie należy, może być twoje. Daję ci ofertę, będziesz moim reprezentantem w całym świecie, będziesz zarządzał wszystkimi królestwami ziemi.*” Cała ta pokusa była największym wysiłkiem ze strony Szatana, ostatnią szansą na złamanie oporu Pana. Była to kulminacyjna pokusa, gdyż Szatan nie mógł podejść już Pana ponownie, z inną propozycją – wszelkie jego możliwości zostały wyczerpane. Ale Szatan, stawiając na szalę tak wiele, stawiał też Jezusowi wielkie wymagania. „*I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon*”. Namawiał Pana do



współpracy. „Ja jako ta potężna istota w świecie duchowym i ty jako doskonały człowiek na ziemi razem będziemy pracowali dla dobra ludzkości.”

Jezus nawet nie dopuścił do dyskusji z Szatanem na ten temat, gdyż byłoby to jawnym pogwałceniem lojalności wobec Boga. Postąpił najlepiej jak można było: „*Wtedy rzekł mu Jezus, Idź precz, szatanie. Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz*”. Pan nie chciał mieć udziału w żadnym programie naprawienia ludzkości razem z Szatanem. Wyraźnie zaznaczył, że nie ma zamiaru służyć dwóm panom. Jezus uznał tu jedynie nadrzędną władzę Boga, jako jedyną i prawdziwą władzę i na ziemi, i w niebie. Dla drugiego władcy w ziemskim systemie nie było mie-

jsca. „*Wtedy opuścił go diabeł, a aniołowie przystąpili i służyli mu*” - Mat. 4:11. Było to dla Jezusa zwycięstwo, z którego płynie dla nas wielka lekcja. Postawa Jezusa świadczy, że jest możliwe, by dać odpór pokusom Szatana. Upór i konsekwencja ze strony Jezusa spowodowały, że ostatecznie Szatan poddał się, uznał za pokonanego i zostawił Jezusa w spokoju. Mamy nadzieję, że ta lekcja przyczyni się do lepszego poznania możliwości, w jaki sposób mamy odrzucać pokusy i zwiększać siłę naszego charakteru.

Zbór w Melbourne

R-
„Straż”

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.